



M. Borawski/Nasz Dziennik

Sąd nad śledztwem



Lubię to! 2

Środa, 14 listopada 2012 (02:05)

Możliwość niedopełnienia obowiązków i utrudniania postępowania karnego przez prokuratorów wojskowych prowadzących śledztwo smoleńskie - to przedmiot dochodzenia wszczętego właśnie przez Wojskową Prokuraturę Okręgową w Poznaniu.

"W dniu 2 listopada 2012 r. wszczęto śledztwo w sprawie niedopełnienia obowiązków przez funkcjonariuszy publicznych - prokuratorów Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Warszawie i utrudniania w ten sposób postępowania karnego w sprawie P.Śl. 54/10 [śledztwo smoleńskie]" - informuje pokrzywdzonych w śledztwie prokurator Jacek Bedryj.

Chodzi o możliwość popełnienia przestępstwa z artykułów: art. 231 par. 1, art. 239 par. 1, mówiących o niedopełnieniu obowiązków przez funkcjonariusza publicznego i utrudnianiu postępowania karnego.

- Śledztwo toczy się w kierunku niedopełnienia obowiązków i matactwa w związku z niewykonaniem sekcji zwłok - wskazuje mec. Piotr Pszczółkowski, pełnomocnik Jarosława Kaczyńskiego. To właśnie on złożył do prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia takiego przestępstwa.

- Zagadnienie jest skomplikowane i materiał dowodowy jest przeogromny w tym zakresie. Żeby to zweryfikować skutecznie, musimy wszcząć śledztwo - wyjaśnia w rozmowie z "Naszym Dziennikiem" rzecznik prasowy Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Poznaniu ppłk Sławomir Schewe.

Jak wskazuje, prokuratura miała zaledwie 30 dni na weryfikację treści zawiadomienia, co nie do końca się powiodło. - Udało się zebrać część dokumentów, ponieważ trzeba ustalić, kto tam był i kiedy, a na wszczęcie śledztwa lub odmowę wszczęcia jest termin 30-dniowy. W tym czasie nie udało nam się zweryfikować skutecznie tego zawiadomienia i dlatego śledztwo zostało wszczęte - zaznacza Schewe. - Trzydzieści dni, biorąc pod uwagę skalę zagadnienia, to zdecydowanie za mało - wskazuje śledczy.

W ocenie mecenasa Pszczółkowskiego, skoro jednak zapadła decyzja o prowadzeniu śledztwa, to coś musi być na rzeczy. - Jednym słowem, wszczyła się postępowanie wówczas, kiedy jest uprawdopodobnienie popełnienia przestępstwa - mówi.

Prokuratura informuje, że w chwili obecnej prokurator Bedryj (prokurator prokuratury okręgowej delegowany do poznańskiej WPO) zapoznaje się z aktami w Warszawie. I rzeczywiście, gdy dzwoniemy do Prokuratury Okręgowej w Poznaniu, odsyła się nas do prokuratury wojskowej, a tam słyszymy, że prokurator będzie dopiero w piątek.

- Prokuratura najpierw musi się zapoznać z materiałami tamtego śledztwa, które trwa, a to jest kilkaset tomów. Na dodatek wszystkie są w Warszawie, cały czas używane - wyjaśnia ppłk Schewe. - Dlatego prokurator jeździ, zapoznaje się z nimi. Dopiero jak się z nimi zapozna, zostanie podjęta decyzja o ewentualnym przesłuchaniu osób -

wskazuje prokurator.

Ile to potrwa? - Nie umiem powiedzieć, ponieważ nie jest łatwo przejrzeć kilkaset tomów akt. Nie wiadomo, czy wszystkie materiały odnoszą się do zakresu śledztwa, ale to już prokurator, który je prowadzi, będzie oceniał. Jak na razie śledztwo zostało wszczęte niewiele ponad tydzień temu, dlatego mówienie o dalszych zamierzeniach jest przedwczesne - zaznacza rzecznik prasowy.

Prokurator Sławomir Schewe wskazuje, że istotnym novum jest prowadzenie śledztwa przez prokuratora cywilnego. - Prowadzi to prokurator prokuratury powszechnej, który został do nas delegowany dla zachowania pełnego obiektywizmu - podkreśla.

Wojskowi prokuratorzy z Warszawy nie komentują tego śledztwa. - Nie ma żadnych informacji o tym postępowaniu - mówi płk Zbigniew Rzepa, rzecznik naczelnego prokuratora wojskowego. - W żaden sposób nie będę się wypowiadał co do tego śledztwa - mówi z kolei płk Ireneusz Szelaąg, szef Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Warszawie. - Ale to śledztwo pana dotyczy - wskazujemy uprzejmie. - Tak, czytałem o tym w gazetach, być może nawet w państwa gazecie - ucina prokurator.

- Miejmy nadzieję, że to śledztwo zostanie przeprowadzone w sposób skrupulatny i rzetelny i że prokurator delegowany bardzo dokładnie przyjrzy się działaniom lub braku działań, w szczególności byłego naczelnego prokuratora wojskowego czy osób z kierownictwa Naczelnej czy też Okręgowej Prokuratury Wojskowej w Warszawie - podkreśla Bogdan Święczkowski, prokurator Prokuratury Krajowej w stanie spoczynku. - Oczywiście nie możemy przesądzać, jaki będzie wynik tego śledztwa, ale wydaje się, że bardzo rzetelne, szczegółowe zaznajomienie się z materiałami oraz działaniami lub zaniechaniami przedstawicieli polskiego życia publicznego, także prokuratorów, zdecyduje o podjęciu prawidłowych decyzji procesowych i merytorycznych. I że nie skończy się to postępowanie umorzeniem - zaznacza Święczkowski.

Mecenas Piotr Pszczółkowski zwraca z kolei uwagę, że prowadzenie takiego śledztwa przemawia za przeniesieniem śledztwa smoleńskiego do innej jednostki.

- W moim przekonaniu, jest to jeden z powodów, dla których Wojskowa Prokuratura Okręgowa w Warszawie nie powinna się zajmować śledztwem smoleńskim - uważa adwokat. - Jeżeli toczy się już postępowanie w kierunku niedopełnienia obowiązków, to prokuratorzy będą przesłuchiwać w charakterze świadków, w związku z powyższym jest to ważny sygnał dla prokuratora generalnego, żeby jednak rozważył możliwość przeniesienia tego śledztwa do innej jednostki prokuratury - wyjaśnia Pszczółkowski.

Adwokat w zawiadomieniu do prokuratury wskazuje, że "w wyniku podjętych decyzji na terenie Polski nie wykonano oględzin zwłok ani badań sekcyjnych". W ocenie Pszczółkowskiego, "na podstawie porozumienia zawartego pomiędzy polskimi i rosyjskimi prokuratorami w nocy z 10 na 11 kwietnia 2010 r. polscy prokuratorzy posiadali zgodę strony rosyjskiej na wnioskowanie o przeprowadzenie i udział w czynnościach". Prokuratura natomiast tłumaczy, że śledczym po przylocie do Moskwy zakomunikowano, iż sekcje już się odbyły, i mogli jedynie uczestniczyć w identyfikacjach. Natomiast z wypowiedzi lekarza z polskiego zespołu wynika, że sekcje trwały do 14 kwietnia.

Mecenas Rafał Rogalski uważa, że prokuratorzy mają się czego obawiać. - Cały nadzór nad prawidłowością realizacji tego wniosku o pomoc prawną z 10 kwietnia jest tak naprawdę kompromitujący dla prokuratury - ocenia adwokat. - I to trzeba wyraźnie powiedzieć - zaznacza. - Powinno się także wyjaśnić rolę gen. Krzysztofa Parulskiego, który był na miejscu zdarzenia i który powinien ocenić w sposób właściwy wszelkie zapotrzebowanie prokuratorskie i Żandarmerii Wojskowej związane z czynnościami, które powinny być wykonywane - dodaje Rogalski.

Zenon Baranowski

Nasz Dziennik



Lubię to!

2

POLSKA

Kraj
Polonia
Kresy

ŚWIAT

EKONOMIA

Gospodarka
Finanse
Polska wieś
Nieruchomości

WIARA

Kościół w Polsce
Kościół na świecie
Stolica Apostolska
Prześladowania

SPORT

Piłka nożna
Siatkówka
Tenis
Euro 2012
Londyn 2012

MYŚL

blogAID

Księgarnia